RADY PRAKTYCZNE



1. Ubranko sportowe dla 4—5 letniego chłopczyka z białej wełny, guziki przy bluzce granatowe.
2. Sukienka sportowa dla 5—6 letniej dziewczynki: spódniczka brązowa, kamizelka w kolorowe pasy.

DLA NASZEJ DZIATWY





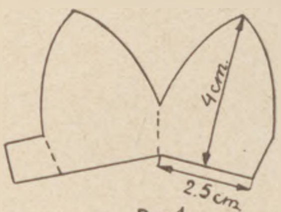
3. Subienka dla 2—3 letniej dziewczynki z żółtego jedwabiu, przybrana falbankami i kokardkami z aksamitki.
4. Ubranko dla 3—4 letniego chłopczyka z granatowego welwetu, kołnierz i mankiety z kremowej koronki, guziki perłowe.

Zabawka na choinkę

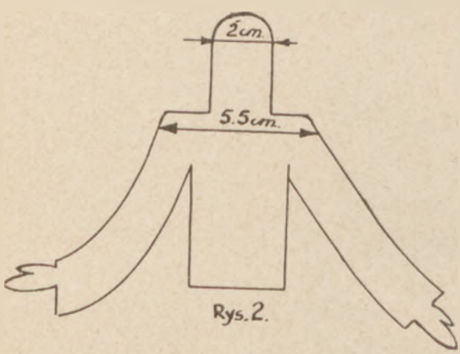


Opis konstrukcji zabawki, podanej na tablicy.

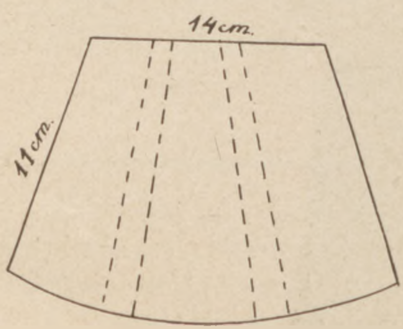
Św. Mikołaja na choinkę, robimy z trzech kolorowych kartonów według wzoru naturalnej wielkości podanego na tablicy kroju. Z białego kartonu wycinamy mitrę, zachowując wymiary i format (rys. 1). Linie kreskowane oznaczają zagięcia. Wystający kawałek zaginamy i przyklejamy do drugiej części mitry. Z białego kartonu wycinamy również górną część korpusu z głową i rękami, (rys. 2). Ręce można dowolnie zagiąć lub załamać, jak to widać na tablicy. Następnie z szafirowego kartonu



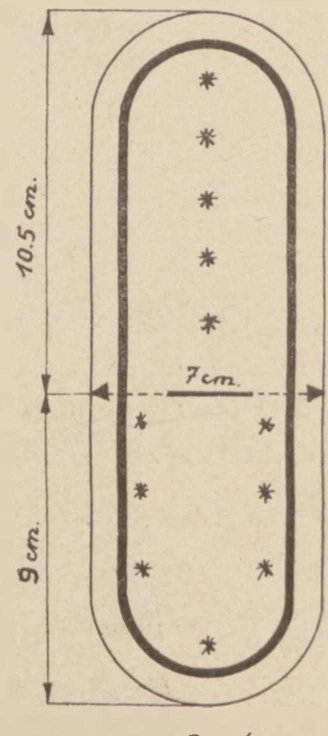
Rys. 1



Rys. 2.



Rys 3



Rys. 4

wycinamy suknię (rys. 3). Linie przerywane oznaczają fałdy, które zaginamy w ten sposób, aby z przodu utworzyła się jedna kontrafałda (patrz tablica). Oba brzegi sukni zakładamy jeden na drugi i spinamy od góry zwykłym spinaczem. Z czerwonego kartonu wycinamy ornat, (rys. 4) i ozdabiamy paskiem złotego papieru i gwiazdami. Linia przerywana oznacza zagięcie, w środku zaś robimy przecięcie, aby móc przesunąć przezeń głowę. Kiedy już mamy wszystkie części gotowe, wkładamy w suknię korpus i przypinamy z boku spinaczem, w ten sposób, aby się nie wysuwał. Następnie wkładamy ornat. Na twarzy nalepiamy z czerwonego kartonu nos (patrz tablica), a także z waty brodę i włosy. Przez głowę przewlekamy nitkę, aby mieć za co zabawkę powiesić i wkładamy mitrę, ozdobioną krzyżem ze złotego papieru. Pastorał wycinany ze srebrnego papieru (dwustronnie srebrnego) i koniec zawijamy od góry tak, jak to jest uwidocznione na tablicy.

Dół sukni również ozdabiamy gwiazdkami.

Z. Jurakowska.

Dzieci i zwierzęta domowe.

Bardzo sprzeczne są poglądy rodziców i wychowawców na współżycie dzieci i zwierząt pod jednym dachem.

Są wychowawcy, którzy temu współżyciu przeciwstawiają się kategorycznie. I aby uzasadnić niezłomność swego zapatrywania, wysuwają całe szeregi niebezpieczeństw, jakie mogą zazagrażać dzieciom od ich czworonożnych współtowarzyszy.

Bo jeśli chodzi o domy w miastach, to jedynie może być mowa o trzymaniu psa albo kota. Kot jest mniej pożądanym towarzyszem dziecka. Przede wszystkim dzieci lubią zamęczać koty pieszczotami. Widzą w nich zabawkę, a nie istotę żywą. Poza tym koty są trudniejsze od psów do utrzymania w czystości.

Kąpiel kotom nie służy, a zato znacznie częściej od psów zaszywają się w przepastne zakamarki, nie tylko własnych kątów, ale i obcych strychów.

Koty mają też niechwalebny zwyczaj załatwiania swych czynności fizjologicznych na terenie domu, w jakimś wyłącznie na ten cel przygotowanym kącie. Stąd pochodzi ten specyficzny zapach, który zaraz po przestąpieniu progu danego mieszkania daje znać, że w tym środowisku przebywa kot.

Poza tym wszystkim, kot jest z natury swej zwierzęciem układnym, ale nieoczekiwanym w odruchach. I nigdy nie wiadomo, kiedy jego pazury pozostawią bolesny ślad na delikatnej skórce dziecka.

Te wszystkie względy dostatecznie uzasadniają wrogość rodziców i wychowawców w stosunku do kotów. Wobec psów jest ona mniej zrozumiała, choć często nie mniej nieprzejednana. Wtedy wysuwa się argumenty, że psy

liżą dzieci, przez co niekiedy dostają one liszajów lub innej skórnej choroby.

Psy jadają z dziećmi i tą drogą mogą przynieść im solitera. Wreszcie, psy ulegaję atakom wścieklizny i nigdy nie wiadomo, kiedy może to nastąpić. Więc obecność psa w domu jest rzeczą ze wszech miar niebezpieczną.

Dużo w tym jest prawdy i słuszności. Ale naświetlenie zagadnienia pozostaje wybitnie jednostronne, a nawet tendencyjne, bo wysuwa jedynie właściwości ujemne obcowania dzieci ze zwierzętami domowymi, a pomija milczeniem wszystkie dodatnie cechy z nim związane.

Przyczyny o nieprzychylnym naświetleniu zagadnienia są rzeczywiste, lecz jakże często są to tylko o d o s o b n i o n e wypadki, którym w żadnym razie nie należy nadawać charakteru powszedniości.

Gdyby istotnie obcowanie ze zwierzętami było dla dzieci tak niebezpieczne, to coby się działo z dziećmi wychowanymi na wsi? Musiałyby tam być same trupy lub nieszczęśliwe kaleki?

O harmonijnym i higienicznym współistnieniu dzieci i zwierząt decyduje wzajemny nawyk i przystosowanie, a także odporność fizyczna, wrodzona lub nabyta.

Przez obcowanie ze zwierzętami dzieci kształtują swój charakter niepostrzeżenie dla nich samych. Rozwi-

jają w sobie najszlachetniejsze, bezinteresowne uczucie przyjaźni, wierności, a nie rzadko poświęcenia. Jakże łatwo i ochoczo wyrzekają się smakołyków lub jakichkolwiek bądź przyjemności na rzecz swoich czworonożnych przyjaciół, aby tylko spełnić względem nich obowiązek troskliwej opieki i starania o ich życiowe potrzeby.

Dzieci są naogół tkliwe, uczuciowe i sumienne od natury. Obecność zwierząt u ich boku podsyca znakomicie rozwój tych przymiotów charakteru.

Trzeba jednak, aby w cieniu, poza dzieckiem i jego zwierzęciem stał mądry i wytrawny wychowawca. Powinien on kształtować w sposobie odnoszenia się dziecka do zwierzęcia opanowanie i powściągliwość. Tak w objawach czułości, jak i w przejawach surowości, które u dziecka skłonnego do krańcowych przerzutów mogą nabrać form okrucieństwa.

Dziecko powinno nad zwierzęciem nie tylko sprawować władzę, ale i roztaczać opiekę. Choć to w niektórych wypadkach może posiadać tylko cechy pozoru. Bo czyż cztero lub pięcioletni bobas może się opiekować dwukrotnie większym od siebie psem? Owszem — może, a nawet powinien. Dziecko powinno dbać o systematyczne i regularne zaspakajanie życiowych potrzeb psa. Powinno przypominać o kąpieli zwierzęcia, o jego czesaniu itp. Tylko tak pojęte współżycie pozwoli na ugruntowanie w pojęciach dziecka świadomości, że zwierzę to też istota żywa i czująca. A ta świadomość nie pozostanie, z całą pewnością, bez wpływu na rozbudowę pochodnych pojęć dziecka o świecie i życiu

Samo stwierdzenie pożyteczności obcowania zwierząt domowych ze światem dzieci nie jest wystarczające. Trzeba jeszcze zadanie to zrealizować w najlepszej formie dla tych warunków, jakimi rozporządzamy.

Trudności nastręczają się jedynie w miastach. Bo na wsi, lub nawet na

prowincji, dzieci mogą mieć nie tylko swe psy, koty, cielęta i źrebaki, ale własną hodowlę królików, gołębi, wiewiórek, żyjących w stanie pół oswojonym itp.

W mieście ta sprawa ogromnie się komplikuje. Nie sprzyjają trzymaniu psa lub kota warunki lokalne, niechęć rodziców, wreszcie trud opiekowania się jeszcze jedną żywą, absorbującą istotą.

A jednak, mimo wszystko, chciałoby się dać dziecku możnośc obcowania ze światem przyrody. Wtedy z pomocą przychodzą nam ptaszki pokojowe i akwaria.

I tu jeden warunek jest obowiązujący przed rozpoczęciem hodowli, gruntowne zapoznanie się z właściwościami danego gatunku hodowanych ptaszków i z racjonalnymi sposobami zapewnienia im zdrowej egzystencji.

Broszurkę o hodowli kanarków, papużek - nierozłączek, czy innych ptaków powinni przestudiować wychowawcy. A potem wiadomości swe teoretyczne i zdobytą praktyką w obcowaniu z ptaszkiem, powinni stopniowo przekazywać dzieciom.

To samo co do badania ptaszków, odnosi się i do hodowania rybek w akwariach. Zarówno ptaki, jak i ryby dają dzieciom ogromny materiał obserwacyjny, dają im też pole do wykazania staranności, pamięci, uwagi i dobroci serca, przez sumiennie roztaczaną opiekę nad pupilami.

I dlatego można stwierdzić z najgłębszym przeświadczeniem, że świat dzieci i świat zwierzęcy—to nie dwa wrogie bieguny, lecz dwa uzupełniające się wzajemnie radością i beztroską istnienia.

Maria Ankiewiczowa.

Nasza forma bibułkowa.

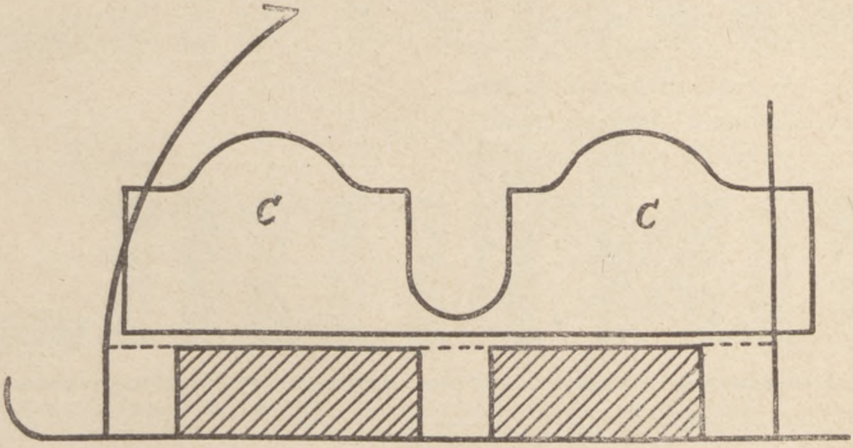
Opis konstrukcji sanek.

Sanki składają się z trzech zasadniczych części: środkowej, dwóch ścianek bocznych, dołączonych do numeru jako foremki bibułkowe i ławeczki (rys. 2).

Przez zaginanie części głównej w miejscach złożenia formy bibułkowej, otrzymujemy dno sanek, przód, ściankę tylną i płozy.

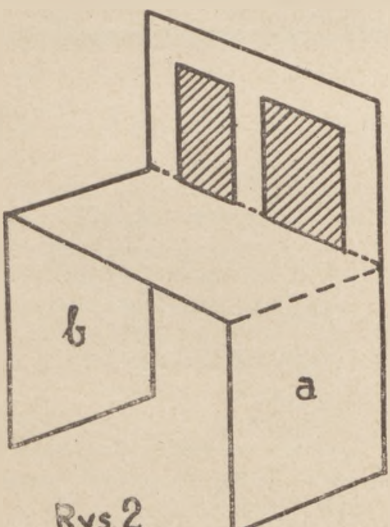
Ścianki boczne, (foremka bibułkowa oznaczona na rys. 1 literą „c") przesuwamy przez przecięcia w ściance tylnej w odległości 0.5 cm od jej brzegów. Drugi koniec ścianki bocznej przesuwamy przez przecięcie w ściance przedniej sań, również w odległości 0.5 cm od brzegu, jak to jest widoczne na rys. 1. Części zakreskowane na rysunku, wycinamy, zostawiając każde żeberko szerokości 2

cm. Przednią ściankę, tak samo jak i przednie końce płozów, wyginamy



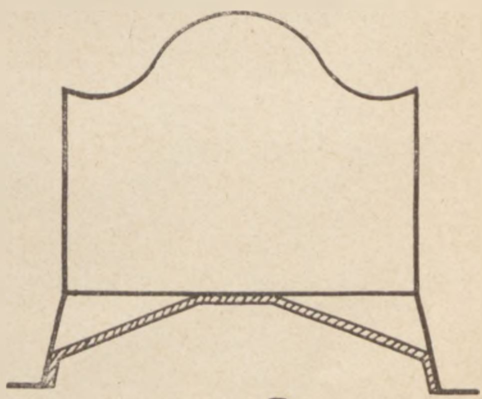
Rys.1.

według rys. 1. W środku sań umieszczamy ławeczkę, której plan i wymiary przedstawia rys. 4. Linie przerywane oznaczają miejsca zagięć.



Rys.2

Boczne ścianki ławeczki oznaczone na rys. 2 literami „a" i „b" przesuwamy przez odpowiednie przecięcia w dnie sanek, które prowadzimy w odległości 0.5 cm od brzegu.

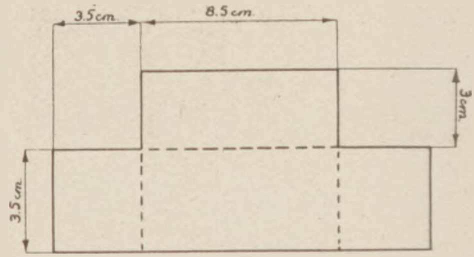


Rys. 3

Części zakreskowane na rys. 2 wycinamy, zostawiając w poręczy pasy szerokości 0.5 cm, jak to widać na rysunku.

Chcąc, aby sanki nie rozsuwały się, wzmacniamy parę przednich i tylnych żeberek, podklejając je od spodu, jak to widać na rys. 3, paskiem kartonu, szerokości 1 cm. Posługując się grubym kartonem, należy przy zaginaniu nacinać go delikatnie przy linii po stronie zewnętrznej zagięcia.

Z. Jurakowska.



Rys. 4

Płać punktualnie prenumeratę, a przyczynisz się do rozwoju pisma.

Konto P. K. O. 14.555.

Redakcja i Administracja: Litewska 16. Tel. 9-41-00. Konto P.K.O. 14.555

Prenumerata „MŁODEJ MATKI" płatna tylko z góry:

W kraju: rocznie zł. 10.—, półrocznie zł. 5.—, kwartalnie zł. 2.50.

Za granicą: rocznie zł. 15.—, półrocznie zł. 7.50.

Prenumeratę dwutygodnika „MŁODA MATKA" przyjmują wszystkie księgarnie oraz urzędy pocztowe w kraju i za granicą.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Redaktorka L. Czechowska przyjmuje interesantów w środy od godz. 15½ do 16½.

Wydawca: Polski Komitet Opieki nad Dzieckiem.

Naczelny redaktor: Dr R. Barański.
Komitet redakcyjny: Dr B. Górnicki i L. Czechowska.

Drukarnia Wydawnicza, Warszawa, Kacza 13, tel. 603-46.